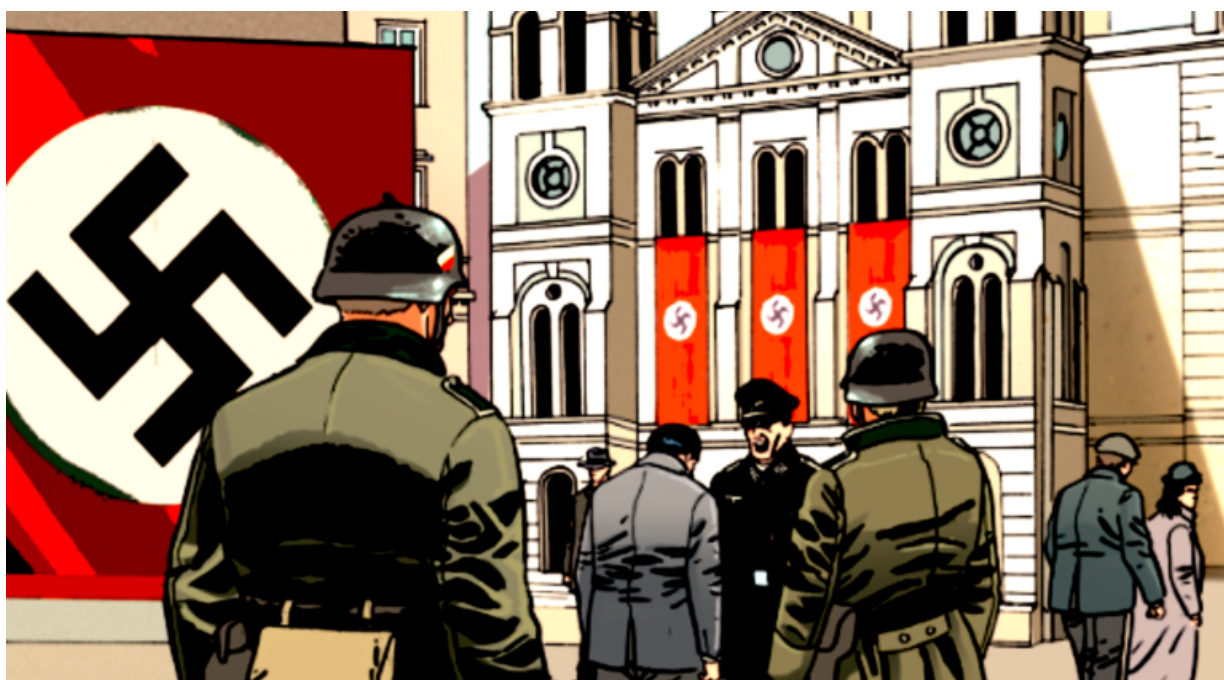


Instytut Pamięci Narodowej - Opole

<https://opole.ipn.gov.pl/opo/aktualnosci/179055,Karol-Nawrocki-Niemieckie-wyparcie.html>
18.05.2024, 09:46

Karol Nawrocki: Niemieckie wyparcie

Zbrodni niemieckich z II wojny światowej nie da się zawęzić ani do nazistów, ani do Holokaustu. Bez zbliżenia stanowisk w tej sprawie trudno o autentyczne polsko-niemieckie pojednanie - pisze dr Karol Nawrocki, prezes Instytutu Pamięci Narodowej dla portalu wszystkoconajwazniejsze.pl



Grafika za stronę wszystkoconajwazniejsze.pl

Poniżej publikujemy tekst prezesa IPN dr. Karola Nawrockiego w jęz. polskim, angielskim, francuskim i niemieckim

Karol Nawrocki, Prezes Instytutu Pamięci Narodowej

Niemieckie wyparcie

Zbrodni niemieckich z II wojny światowej nie da się zawęzić ani do nazistów, ani do Holokaustu. Bez zbliżenia stanowisk w tej sprawie trudno o autentyczne polsko-niemieckie pojednanie - pisze Karol Nawrocki.

Dobra swastyka, zła swastyka

„Przy placu Królewskim w Monachium powiewa flaga ze swastyką” – ogłosiły niemieckie media. Chwytny nagłówek miał tylko przyciągnąć uwagę. Z kolejnych zdań jasno wynikało bowiem, że nie stało się nic niestosownego. Wielka nazistowska flaga zawisła w centrum miasta na czas zdjęć do filmu Monachium. W obliczu wojny (2021) – historycznej superprodukcji Netflixa z Jeremym Ironsem w jednej z głównych ról. Twórcom zależało na tym, by jak najwierniej oddać realia z jesieni 1938 r., gdy przywódcy Niemiec, Włoch, Wielkiej Brytanii i Francji decydowali w Monachium o losach Czechosłowacji.

Ten sam cel – wierne odwzorowanie realiów historycznych – przyświecał autorom komiksu IPN Operacja „Dorsze” (2022), opowiadającego o jednej z bardziej spektakularnych akcji Polskiego Państwa Podziemnego z czasów II wojny światowej – pomocy jeńcom alianckim zbiegłym z niemieckich obozów. Czytelnik zobaczy tu flagi ze swastyką na gmachach publicznych w Poznaniu i Łodzi, bo taka była ponura okupacyjna rzeczywistość.

Jakież było moje zdumienie, gdy dotarły do mnie informacje, że wspomniany komiks wzbudził zastrzeżenia dyrekcji dwóch szkół podstawowych w zachodnich Niemczech. Kierownictwo placówek alergicznie zareagowało też na inny komiks IPN Major Hubal (2021) – opowieść o słynnym mjr. Henryku Dobrzańskim, który we wrześniu 1939 r. nie zdjął munduru i nie złożył broni, lecz postanowił dalej walczyć przeciwko Niemcom. Nauczyciel polonijny, który chciał wykorzystywać wydawnictwa IPN jako pomoc dydaktyczną, najpierw spotkał się z absurdalnym zarzutem, że propaguje zakazane symbole, a później – że epatuje brutalnością. Stanowisko szkół podzieliła Dyrekcja Nadzoru i Usług (ADD) w Koblencji – odpowiednik polskiego kuratorium oświaty. Nauczyciel usłyszał, że komiksy zawierają „prerażające treści” i nie mogą być rozpowszechniane. W tej sytuacji odesłał je wydawcy.

Oba komiksy powstały z największą starannością – miały konsultanta historycznego i po dwóch recenzentów. Zablokowania ich dystrybucji w niemieckich szkołach nie da się obronić merytorycznie. Sprawa pachnie cenzurą i trudno się oprzeć wrażeniu, że nie o swastyki tu chodzi ani nie o „prerażające treści”. Raczej o strach przed dopuszczeniem nieco innej – niż dominująca w Niemczech – narracji o II wojnie światowej.

Narodowe samozadowolenie

Ta dominująca sprowadza się do tezy: nie mamy sobie nic do zarzucenia. Ponad dwie trzecie (68 proc.) naszych zachodnich sąsiadów jest przekonanych, że „Niemcy bardzo dobrze przepracowały swoją nazistowską przeszłość i mogą służyć innym krajom jako wzór” – dowodzi sondaż tygodnika „Die Zeit” z 2020 r. To bardzo wygodne podejście, ale ma ono niewiele wspólnego z prawdą.

Prawda jest taka, że Niemcy tylko w małym stopniu rozliczyli się z II wojny światowej. Powojenna denazyfikacja okazała się tak płytka, że jeszcze w latach 60. administracja RFN była przesiąknięta byłymi członkami NSDAP, a nawet oficerami SS. Koncerny, które za

Hitlera wzbogaciły się na pracy niewolniczej, w czasach „cudu gospodarczego” mogły dalej pomnażać swoje majątki. Zbrodniarze wojenni tylko wyjątkowo trafiali w RFN lub w NRD na ławę oskarżonych. Dość powiedzieć, że niemieckie sądy skazały zaledwie dwóch komendantów obozów koncentracyjnych lub śmierci: Paula Wenera Hoppego ze Stutthofu i Franza Stangla z Sobiboru/Treblinki. Niewspółmiernie mała była też odpowiedzialność finansowa Niemiec za ogrom wojennych krzywd i zniszczeń. O reparacjach wojennych dla Polski rząd w Berlinie w ogóle nie chce dziś rozmawiać. Woli ograniczać się do deklaracji o „moralnej odpowiedzialności”, tak chętnie powtarzanych przy okazji kolejnych rocznic.

Z moralną odpowiedzialnością też jednak jest nie najlepiej. Grubo ponad połowa (58 proc.) uczestników wspomnianego sondażu „Die Zeit” podpisuje się pod skandaliczną tezą, że „Niemcy nie ponoszą większej odpowiedzialności za narodowy socjalizm, za dyktaturę, za wojny i zbrodnie niż inne kraje”. Ledwie 3 proc. przyznaje się do tego, że ich własna rodzina należała do zwolenników nazizmu. A przypomnijmy, że w lipcu 1932 r. NSDAP dostała w całkowicie wolnych wyborach do Reichstagu ponad 37 proc. głosów. W sumie w latach 1925–1945 do nazistowskiej partii wstąpiło ok. 10 mln osób. Prawie dwa razy tyle przewinęło się przez Wehrmacht. Książka Mein Kampf – rasistowski manifest Adolfa Hitlera – do 1944 r. osiągnęła nakład prawie 11 mln egzemplarzy.

Dziś wychowują się kolejne pokolenia Niemców, które żyją w nieświadomości skali niemieckich zbrodni z czasów II wojny światowej i przeceniają niemiecki opór wobec brunatnego reżimu. To efekt zaniedbań w edukacji, ale też szerzej – krótkowzrocznej polityki historycznej Berlina, w której mieszają się puste gesty, samozadowolenie i sztuczne oddzielanie Niemców od nazistów. Przy takiej postawie niewiele jest miejsca na głębsze spojrzenie na własną winę i na autentyczny dialog z Polską. Od kraju, który jest naszym sojusznikiem i aspiruje do roli lidera zjednoczonej Europy, musimy wymagać zdecydowanie więcej.

Karol Nawrocki

Karol Nawrocki, President of the National Remembrance Institute

German Denial

The German crimes of the Second World War cannot be reduced to Nazism or the Holocaust. Without a convergence of political views on this issue, genuine Polish-German reconciliation will be difficult.

Good swastika, bad swastika

“A flag with a swastika flies at the Königsplatz in Munich”, the German media announced. This catchy headline was only meant to attract attention, and the sentences that followed made it clear that nothing improper had happened. The large Nazi flag was hoisted in the

city centre for the filming of *Munich – Facing War* (2021), a historical Netflix super-production with Jeremy Irons in one of the leading roles. The filmmakers wanted to be as faithful as possible to the reality of the autumn of 1938, when the leaders of Germany, Italy, Britain and France met in Munich to decide the fate of Czechoslovakia.

The same goal of accurately depicting historical realities was pursued by the authors of the IPN's graphic novel *Operation 'Codfish'* (2022), which tells the story of one of the most spectacular actions of the Polish Underground State during the Second World War: helping the Allied war prisoners escape from German camps. Inside, the reader sees flags with swastikas on public buildings in Poznań and Łódź, for this was the grim reality of the occupation.

How great my astonishment was when I learnt that this graphic novel had raised objections from the headteachers of two primary schools in West Germany. Their management reacted allergically also to another IPN comic book, *Major Hubal* (2021) – the story of the famous Major Henryk Dobrzański, who, in September 1939, neither took off his uniform nor laid down his arms but decided to continue fighting the Germans. A Polish diaspora teacher who wanted to use the IPN's publications as a teaching aid first faced the absurd accusation that he propagated banned symbols and later that he flaunted brutality. The view of the schools was shared by the Supervisory and Service Directorate (ADD) in Koblenz, the equivalent of the Polish regional Board of Education. The teacher was told that the comic books contained "horrific content" and could not be distributed. So he sent them back to the publisher.

Both graphic novels were created with the utmost care, with the assistance of a historical consultant and two reviewers each. There is no substantive justification for blocking their distribution in German schools. The case smacks of censorship, and it is hard to shake off the feeling that it is not really about swastikas or 'horrific content'. Rather, it is about the fear of allowing any other Second World War narrative than the one dominant in Germany.

National complacency

The dominant discourse amounts to the thesis: we have nothing to blame ourselves for. According to a 2020 survey by the weekly *Die Zeit*, more than two-thirds (68 per cent) of our [Poland's] western neighbours are convinced that "Germany has done a very good job of dealing with its Nazi past and can serve as a model for other countries". This is a convenient concept but a far cry from the truth.

In reality, the Germans have done very little accounting for the Second World War. Post-war denazification proved so superficial that even in the 1960s, the West German administration was still swarmed with former Nazi Party members and even SS officers. The corporations that grew rich on the slave labour of the Hitler regime continued to increase their wealth during the 'economic miracle'. War criminals were rarely tried in West or East Germany. Suffice it to say that German courts convicted only two

concentration or extermination camp commandants: Paul-Werner Hoppe of Stutthof and Franz Stangel of Sobibor and Treblinka. Germany's financial responsibility for the enormous war abuses and destruction was also disproportionately small. Today, the government in Berlin won't even talk about reparations to Poland. Its officials prefer to resort to declarations of 'moral responsibility', so readily repeated at successive anniversaries.

However, the execution of moral responsibility isn't that good either. More than half (58 per cent) of the participants in the aforementioned Die Zeit's poll agree with the scandalous thesis that "Germany bears no more responsibility for national socialism, dictatorship, wars and crimes than any other countries". Barely 3 per cent admit that their own family members supported Nazism. But let me remind you that in July 1932, the Nazi Party got over 37 per cent of the vote in the perfectly free Reichstag elections. In total, some 10 million people joined the Nazi party between 1925 and 1945. Almost twice as many passed through the Wehrmacht. By 1944, the printout of Mein Kampf - Adolf Hitler's racist manifesto - reached nearly 11 million copies.

Today, successive generations of Germans are being brought up in ignorance of the scale of German crimes during the Second World War, and they overestimate German resistance to the Brownshirts' regime. This is the result of educational neglect but also, in a broader sense, of Berlin's short-sighted historical policy that mixes empty gestures, complacency and artificial separation between Germans and Nazis. Such an attitude leaves little room for a deeper reflection on their own guilt and a genuine dialogue with Poland. From the country that is our ally and aspires to be the leader of a united Europe, we must demand a great deal more.

Karol Nawrocki

Karol Nawrocki, Président de l'Institut de la mémoire nationale de Pologne

Déni allemand

Les crimes allemands de la Seconde Guerre mondiale ne peuvent être limités aux nazis ou à l'Holocauste. Sans un rapprochement des positions sur cette question, une authentique réconciliation polono-allemande est difficile.

Bonne svastika, mauvaise svastika

«Un drapeau avec une croix gammée flotte sur la Königsplatz à Munich » - ont annoncé les médias allemands. Le titre accrocheur était seulement destiné à attirer l'attention. Car il était clair, d'après les phrases suivantes, que rien de fâcheux ne s'était produit. Un grand drapeau nazi avait été accroché dans le centre de la ville pour le tournage du film L'Étau de Munich (2021), une superproduction historique de Netflix avec Jeremy Irons dans l'un

des rôles principaux. Les réalisateurs ont tenu à dépeindre le plus fidèlement possible la réalité de l'automne 1938, lorsque les dirigeants allemands, italiens, britanniques et français ont décidé du sort de la Tchécoslovaquie à Munich.

Le même objectif de dépeindre fidèlement les réalités historiques a été poursuivi par les auteurs de la bande dessinée de l'IPN intitulée Operacja Dorsz [Opération morue] (2022), qui raconte l'une des actions les plus spectaculaires de l'État clandestin polonais pendant la Seconde Guerre mondiale – aider les prisonniers de guerre alliés qui se sont échappés des camps allemands. Le lecteur verra ici des drapeaux avec une croix gammée sur les bâtiments publics de Poznan et de Lodz, car c'était la sinistre réalité de l'occupation.

Quel ne fut mon étonnement lorsque j'ai appris que la bande dessinée susmentionnée avait suscité des objections de la part des directeurs de deux écoles primaires d'Allemagne de l'Ouest. Les directions des institutions ont toutes deux réagi de manière allergique à une autre bande dessinée de l'IPN, Major Hubal (2021) – l'histoire du célèbre Major Henryk Dobrzański, qui n'a pas délaissé son uniforme ni déposé les armes en septembre 1939, mais a décidé de continuer à se battre contre les Allemands. Un enseignant polonais qui souhaitait utiliser les publications de l'IPN comme supports pédagogiques a d'abord dû faire face à l'accusation absurde de promouvoir des symboles interdits, puis de faire étalage de brutalité. La position des écoles a été partagée par la Direction de la supervision et des services (ADD) de Coblenche – l'équivalent de l'autorité éducative polonaise. L'enseignant a entendu que les bandes dessinées comportaient des « contenus terrifiants » et qu'elles ne pouvaient pas être distribuées. Dans cette situation, il les a renvoyés à l'éditeur.

Les deux BD ont été créées avec le plus grand soin – elles ont eu chacune un consultant historique et deux réviseurs. Le blocage de leur distribution dans les écoles allemandes ne peut être défendu sur le fond. L'affaire a des relents de censure, et il est difficile de résister à l'impression que ce n'est pas une question de croix gammées ni de « contenus terrifiants ». Il s'agit plutôt de la crainte d'autoriser un récit légèrement différent – par rapport au récit allemand dominant – de la Seconde Guerre mondiale.

Complaisance nationale

Ce récit dominant se résume à une thèse : nous n'avons rien à nous reprocher. Plus des deux tiers (68 %) de nos voisins occidentaux sont convaincus que « l'Allemagne a très bien surmonté son passé nazi et peut servir de modèle à d'autres pays », selon un sondage réalisé en 2020 par l'hebdomadaire Die Zeit. C'est une approche très confortable, mais qui n'a pas grand-chose à voir avec la vérité.

La vérité, c'est que les Allemands ne se sont acquittés que dans une faible mesure de la responsabilité de la Seconde Guerre mondiale. La dénazification d'après-guerre s'est avérée si superficielle que même dans les années 1960, l'administration allemande était encore saturée d'anciens membres du NSDAP et même d'officiers SS. Les entreprises qui

s'étaient enrichies grâce au travail des esclaves sous Hitler ont pu continuer à multiplier leurs fortunes pendant le « miracle économique ». Les criminels de guerre ne se retrouvent qu'exceptionnellement en procès en Allemagne de l'Ouest ou en RDA. Il suffit de dire que les tribunaux allemands n'ont condamné que deux commandants de camps de concentration ou de camps de la mort : Paul Werner Hoppe de Stutthof et Franz Stangel de Sobibor/Treblinka. La responsabilité financière de l'Allemagne pour l'énormité des torts et des destructions de la guerre était également disproportionnellement faible. Aujourd'hui, le gouvernement de Berlin ne veut pas du tout discuter des réparations de guerre à la Pologne. Il préfère se limiter à des déclarations de « responsabilité morale », si facilement répétées à l'occasion de commémorations successives.

Cependant, la responsabilité morale n'est pas non plus au mieux de sa forme. Bien plus de la moitié (58 %) des participants au sondage Die Zeit susmentionné souscrivent à la thèse scandaleuse selon laquelle « l'Allemagne n'est pas plus responsable du national-socialisme, de la dictature, des guerres et des crimes que d'autres pays ». À peine 3 % admettent que leur propre famille a appartenu à des partisans du nazisme. Et rappelons qu'en juillet 1932, le NSDAP a obtenu plus de 37 % des voix lors des élections totalement libres du Reichstag. Au total, quelque 10 millions de personnes ont rejoint le parti nazi entre 1925 et 1945. Presque deux fois plus sont passés par la Wehrmacht. « Mein Kampf » – le manifeste raciste d'Adolf Hitler – a atteint un tirage de près de 11 millions d'exemplaires en 1944.

Aujourd'hui, des générations successives d'Allemands sont élevées dans l'ignorance de l'ampleur des crimes allemands pendant la Seconde Guerre mondiale et surestiment la résistance allemande au régime brun. C'est le résultat d'une négligence dans l'éducation, mais aussi, plus largement, de la politique historique à courte vue de Berlin, qui mêle gestes creux, complaisance et séparation artificielle entre Allemands et nazis. Avec une telle attitude, il y a peu de place pour un regard plus profond sur sa propre culpabilité et pour un véritable dialogue avec la Pologne. Nous devons attendre beaucoup plus d'un pays qui est notre allié et qui aspire à être le leader d'une Europe unie.

Karol Nawrocki

Karol Nawrocki, Leiter des Instituts für Nationales Gedenken

Die deutsche Verdrängung

Die deutschen Verbrechen während des Zweiten Weltkriegs lassen sich weder auf die Nationalsozialisten noch auf den Holocaust reduzieren. Ohne eine Annäherung in dieser Hinsicht ist eine aufrichtige deutsch-polnische Versöhnung kaum möglich.

Gutes Hakenkreuz, schlechtes Hakenkreuz

„Auf dem Königsplatz in München weht die Hakenkreuzfahne“, gaben die deutschen Medien bekannt. Die Aufmerksamkeit heischende Überschrift sollte lediglich Aufsehen erregen. Aus dem Folgenden ging dann klar hervor, dass nichts Ungehöriges passiert war. Eine große nationalsozialistische Hakenkreuzfahne wurde im Zentrum der Stadt nur für die Zeit der Dreharbeiten zu dem Film München – Im Angesicht des Krieges (2021), einer historischen Superproduktion von Netflix mit Jeremy Irons in einer der Hauptrollen, aufgehängt. Den Künstlern lag es daran, die Realität vom Herbst 1938 möglichst getreu wiederzugeben, als in München die Staatschefs Deutschlands, Italiens, Großbritanniens und Frankreichs über das Schicksal der Tschechoslowakei entschieden.

Das gleiche Ziel, eine getreue Rekonstruktion der authentischen historischen Umstände, setzten sich die Comicschaffenden aus unserem Institut in ihrem Comic u.d.T. Operacja „Dorsche“ (Operation Dorsche) zum Ziel. Er basiert auf einer der spektakulärsten Aktionen des polnischen Untergrundstaates im Zweiten Weltkrieg, bei der aus deutschen Lagern geflohenen alliierten Kriegsgefangenen geholfen wurde. Der Leser bekommt hier Hakenkreuzfahnen an öffentlichen Gebäuden in Posen oder Lodz zu sehen, weil das der dunklen Wirklichkeit der Besatzungszeit entsprach.

Mein Erstaunen war groß, als ich erfuhr, dass der Comic von zwei Grundschulleitungen im westlichen Deutschland beanstandet wurde. Auch ein anderer Comic unseres Instituts, Major Hubal (2021), rief allergische Reaktionen hervor: eine Geschichte über den berühmten Major Henryk Dobrzański, der im September 1939 weder die Waffen legte noch seine Uniform auszog, sondern beschloss, weiter gegen die Deutschen zu kämpfen. Dem Lehrer, einem Auslandspolen, der Veröffentlichungen des Instituts für Nationales Gedenken als Unterrichtsmaterial einsetzen wollte, wurde absurderweise zuerst vorgeworfen, er verbreite verbotene Symbole, und später, er verherrliche Brutalität. Hinter die Schulleitungen stellte sich die Aufsichts- und Dienstleistungsdirektion (ADD) in Koblenz. Der Lehrer musste hören, dass die Comics „schreckliche Inhalte“ enthalten würden und nicht verbreitet werden dürften. Deshalb schickte er sie an den Verlag zurück.

Beide Comics wurden mit größter Sorgfalt vorbereitet – herangezogen wurden dabei jeweils ein Historiker und zwei Gutachter. Dass ihr Einsatz in deutschen Schulen blockiert wurde, entbehrt jeder sachlichen Begründung. Das riecht nach Zensur und man kann sich kaum des Eindrucks erwehren, es handele sich mitnichten um Hakenkreuze oder „schreckliche Inhalte“. Eher um die Zulassung einer von der in Deutschland vorherrschenden Version abweichenden Erzählung über den Zweiten Weltkrieg.

Nationale Selbstzufriedenheit

Die vorherrschende Erzählung über den Zweiten Weltkrieg lässt sich mit dem Satz zusammenfassen: Wir haben uns nichts vorzuwerfen. Mehr als zwei Drittel unserer westlichen Nachbarn sind überzeugt, dass Deutschland seine nationalsozialistische

Vergangenheit sehr gut aufgearbeitet habe und anderen Nationen als Vorbild dienen könne (einer Umfrage von „Die Zeit“ aus dem Jahr 2020 zufolge). Eine sehr bequeme Einstellung, die jedoch kaum mit der Wahrheit übereinstimmt.

Denn die Wahrheit sieht anders aus: Die Abrechnung mit der Zeit des Zweiten Weltkrieges wurde von den Deutschen nicht allzu intensiv betrieben. Die Entnazifizierung der Nachkriegsjahre war dermaßen oberflächlich, dass es selbst in den 1960er Jahren in der bundesdeutschen Verwaltung von ehemaligen Nazis, gar von SS-Offizieren, nur noch so wimmelte. Unternehmen, die während der Hitler-Herrschaft von der Sklavenarbeit profitiert hatten, konnten in der Ära des „Wirtschaftswunders“ weiterhin ihre Vermögen mehren. Sowohl in der Bundesrepublik als auch in der DDR landeten nur ausnahmsweise Kriegsverbrecher auf der Anklagebank. Es reicht zu erwähnen, dass lediglich zwei KZ-Kommandanten von deutschen Gerichten zu Tode verurteilt wurden: Paul Werner Hoppe aus Stutthof und Franz Stägel aus Sobibór/Treblinka. Unverhältnismäßig gering fiel auch die finanzielle Verantwortung Deutschlands für das gewaltige Unrecht und die Kriegszerstörungen aus. Über Kriegsreparationen für Polen will die jetzige Berliner Regierung nicht einmal sprechen. Sie beschränkt sich lieber auf Erklärungen von einer „moralischen Verantwortung“, die bei allen Jahrestagen gern wiederholt werden.

Um die moralische Verantwortung ist es aber auch nicht am besten bestellt. Deutlich mehr als die Hälfte der an der genannten Umfrage Beteiligten (58 Prozent) bestätigt die skandalöse Behauptung, Deutschland trage keine größere Verantwortung für den Nationalsozialismus, die Diktatur, für Kriege und Verbrechen als andere Länder. Kaum 3 Prozent bekennt sich dazu, in der eigenen Familie Anhänger des Nationalsozialismus gehabt zu haben. An dieser Stelle muss daran erinnert werden, dass bei den gänzlich freien Reichstagswahlen 1932 die NSDAP über 37 Prozent der Stimmen erhielt. In den Jahren 1925–1945 traten dieser Partei insgesamt ca. 10 Mio. Menschen bei. Knapp doppelt so viele dienten in der Wehrmacht. Das rassistische Manifest Adolf Hitlers u.d.T. Mein Kampf erreichte bis 1944 eine Gesamtauflage von etwa 11 Mio. Exemplaren.

Heute wachsen neue Generationen der Deutschen in Unkenntnis der Ausmaße der deutschen Verbrechen während des Zweiten Weltkrieges auf und überschätzen den innerdeutschen Widerstand gegen das braune Regime. Zurückzuführen ist das auf Unterlassungen im Bildungssystem, aber auch – weiter gefasst – auf eine kurzsichtige Geschichtspolitik Berlins, in der sich leere Gesten, Selbstzufriedenheit und eine künstliche Aufteilung in Deutsche und Nazis miteinander vermischen. Eine solche Einstellung erlaubt keinen tieferen Einblick in die eigene Schuld und keinen authentischen Dialog mit Polen. Von einem Verbündeten und einem angehenden Anführer des vereinten Europas müssen wir deutlich mehr verlangen.

Karol Nawrocki